

**Cena Kurjera:**

**W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego.  
**Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.  
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dniu powszednim k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Elżbiety W. i Kiljana B.  
Środa: Cyrylla B. i Anatolji Męcz.  
Czwartek: 7 Br. M. Synów s. Fel.  
Piątek: Sabina W. i Pelagji P. M.

**KURJER WARSZAWSKI.**

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Wschód księżycy o godzinie 7 minut 55 w.  
Zachód " " 4 " 35 r.  
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 6 cali 11.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 47.  
Zachód " " 8 " 21.  
Długość dnia " godzin 16 minut 34.  
Ubyło " " 0 " 9.

Sobota: Jana Gwalberta Opat.  
Niedziela: Jana z Dukli. Małg. P. M.  
Poniedziałek: Bonawentury Biskupa.  
Wtorek: Rozesłanie Apost. i Hen. Ces.

**Cena ogłoszeń:**

**Reklamy:** za jeden

pierwszy raz 25 k.

steępny raz 20 kop.

**Nekrologja:** za

15 kop.

**Zwyczajne i ma-**

nia w numerach porannych i w dodatku niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, ulica Senatorska nr 18.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

**KALENDARZ.**

**Widowiska:** Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Właściciel kuźnic”; Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Zemsta nietoperza”. (Godzina 8 wieczorem.)

**WIADOMOSCI BIEŻĄCE.**

— Now. wr. donosi, iż cyrkularz ministerjum oświaty, według którego uczniowie średnich zakładów naukowych nie mają pozostawać w klasach niższych dłużej nad rok jeden, wejdzie w wykonanie dopiero w r. 1885-tym.

— Według Mosk. wiad., ostateczna decyzja co do nowej ustawy wekslowej zapadnie w radzie państwa dopiero w czasie sesyj jesiennych, przedtem zaś nowa ustawa będzie jeszcze odczytana i przejrzana przez specjalną komisję rządową z członków rady złożoną.

— Rus. kur. dowiadyuje się, iż w ostatnich czasach znakomicie zwiększyła się liczba petycyj o przyznanie poddaństwa, wnoszonych przez obcokrajowców do ministerjum spraw wewnętrznych.

— Warsz. Dniow. dowiadyuje się, iż dla rewizji mieszkań w domach, położonych na ulicach dotkniętych powodzią, została wyznaczona komisja specjalna, mająca orzec, o ile domy te mogą być nadal zamieszkiwane.

— Roboty przy zakładaniu rur gazowych na ulicy Wierzbowej, prowadzone są w porze nocnej, aby nie tamować ruchu pojazdów na tak wąskiej ulicy.

— Z powodu przeprowadzki świętojańskiej służba policyjna otrzymała polecenie pilnie przestrzegać porządku na ulicach a ajenci śledczy mają czuwać nad bezpieczeństwem przenoszonych rzeczy, aby nie dopuszczać rzeźmieszków, którzy potrafią korzystać z każdej okazji.

— Warsz. dniow. donosi, iż w drugiej połowie b. m. izba sądowa warszawska zjeżdża do Lublina dla rozstrząśnięcia sprawy z powództwa dra Moisiejewa o uwolnienie przez przekupstwo kilku popiso-

wych starozakonnych z powiatu lubartowskiego. W charakterze oskarżonych występują—naczelnik straży ziemskiej Sz. oraz kilku faktorów. Świadców występuje około 40-tu osób.

— Jutro odbędzie się miesięczne posiedzenie członków kasy pożyczkowej urzędników drogi żelaznej terespolskiej.

— Ceny produktów wiejskich podskoczyły znacznie w ostatnich czasach na targach warszawskich.

† Wspomnienie pośmiertne.

W dniu onegdajszym przeniósł się do wieczności Jan Markowski, b. artysta teatrów warszawskich.

Ś. p. Jan przez 18 lat służył gorliwie scenie warszawskiej.

Na tych usługach stracił zdrowie, gdyż forsowne występowanie w operach, które coraz więcej głos nadwierały, nabawiło go kataru chronicznego, który rozwijając się coraz bardziej, nie tylko zmusił go do opuszczenia teatru, ale utrudnił dalej pracę konieczną dla zapewnienia zarobku.

Umarł w stanie bardzo ubogim, bez możności zapewnienia sobie w ciężkiej chorobie pierwszych potrzeb życia.

Wiadomo nam, że nieboszczyk przez 18 lat płacił regularnie składkę na pensję emerytalną.

Obecnie zmarł w nędzy, a pozostała po nim siostra nie posiada nawet funduszu na koszt przyzwoitego pogrzebu.

A jednak ś. p. Jan przysłużył się dobrze teatrowi. W „Koniu śpiżowym”, „Wolnym strzele”, „Fra-Diavolu”, a głównie w „Robercie djable” cieszył się wielkim powodzeniem.

Czyliżby nie wypadało, ażeby scena jakiembądź wsparciem wyplaciła się za tę gorliwą, a niszczącą zdrowie służbę?

W takich razach bezwzględność i chęć czynienia na wszystkim oszczędności nie są na miejscu...

Niechajby chociaż zwłoki utalentowanego artysty doczekały się ludzkiego pogrzebu, jeżeli, pomimo długoletniego składania opłaty emerytalnej za życia, zapomniano zupełnie o nim.

— Kolonje letnie.

Dziś wyjeżdża na kolonje letnią grupa z 18-tu dziecięcynek.

Udają się one koleją petersburską do Jadowa pod Łochowem.

Jutro wyjedzie druga podobna grupa do Janowa pod Nowomińskiem.

Punkt zborny dla obu grup w mieszkaniu dra Fritschego w Alei jerozolimskiej nr 34, dziś o godzinie 5-ej po południu, jutro zaś o godzinie 2-ej po południu.

W dniu wyjazdu o godzinie 9-ej rano młode pasażerki zbiorą się w kaplicy Matki Boskiej w kościele św. Krzyża dla wysłuchania mszy św.

Z wyjazdem tych dwóch grup na kolonjach letnich będzie ogółem 96 dzieci i na tem się zakończy lipcowa serja wyjazdów.

Następne grupy będą wyjeżdżały w sierpniu, tak, że w r. b. stokilkadziesiąt dzieci wysłanych będzie na kolonje letnie, co jest znakomitym postępem, gdyż w roku zaprzyszłym wysłano tylko 54 w zeszłym zaś 83.

Zależy to jednakże od napływu ofiar, które chwilowo z powodu pilnych potrzeb powodziań ku temu jednemu celowi się zwróciły, należy się jednak spodziewać, że i tej potrzeby niemniej pilnej nie pomina.

— Przeprowadzka.

Dzień dzisiejszy 8-my lipca, jest chwilą kulminacyjną rumacyi Świętojańskiej.

Tragarze i posłańcy, nie mówiąc już o wozach melowych, żądają bajecznych sum.

Zwracamy uwagę, że pod miano tragarzy podszywają się złodzieje, czego dowodem wypadek, jaki spotkał państwa D. na Kruczej.

Pan D. jeszcze w niedzielę sprowadził dwóch tragarzy, z którymi ugodził się bez względu na potrzebę liczbę ludzi za całą przeprowadzkę na 20 rs.

Obaj tragarze długo się targowali i skrupulatnie oglądali wszystkie rzeczy.

Mieli się stawić na wczoraj, lecz zniknęli jak kamfora, albowiem przy oględzinach niedzielnych skradli niepostrzeżenie ośm łyżek srebrnych i złoty zegarek leżący na biurku pana D.

Wszelkie poszukiwania mniemanych tragarzy, jakie wczoraj przedsięwzięto, okazały się daremnymi.

— Kompanja.

W dniu wczorajszym po odprawionej solennej wotywie w kościele św. Ducha (oo. Paulinów) wyruszyła w drogę bardzo liczna kompanja pątników, uda-

68)

**WYSOKIE PROGI.**

Powieść w dwóch tomach

J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg.)

Tylko na pobudowanie sobie dworku w ogrodzie, w obranem miejscu, hrabia się w końcu odważył. Sprowadził budowniczego z miasta, podług swojej myśli polecił zrobić plan, przygotowywać materiały i codzień prawie chodził oglądać jak przygotowywano roboty postępują.

Sędzina tymczasem trzymała go w obłężeniu, ale hrabia do codzień powtarzających się argumentów nawykł był, słuchał ich cierpliwie, przyjmował je nie przywiązując do nich wagi i gdy znudzony wyrwał się z Parolem w samotną ulicę, wzdychał tylko.

— Chęć nas ożenić, Parolu, he! a toby dopiero pięknie było! Coby to hr. Albin powiedział? Zem zwarjował. I miałby słusność—prawda Parol?

A nam to do czego? Poczciwa, kochana Pardowsia, córkę stręczy, a to—kureczkę? prawdą Parol?—dobre dziecko, ładne, miłe, ale przy mnie? ha! ha! przypiął kwiatek do kożucha! Prawda Parolu?

I uśmiechał się.

W innych też sprawach, przy całej swojej dobrodusznosci hrabia zawsze prawie widział jasno, miał instynkt wskazujący mu prawdę.

Bardzo często, gdy go oszukiwano, dawał się tumanić, wstydząc okazać, że wie o co idzie, aby szalbierzowi nie uczynić przykrości.

W ogóle sądzono go daleko mniej roztropnym, mniej jasnowidzącym niż był w istocie. Pozorom uczciwości czasem się dawał ująć, bo nikogo nie posądzał o niegodziwość, lecz instynkt zachowawczy prędzej, później się w nim odzywał.

— Filut ten jegomość—mówił potem do Parola—ale i my nie głupi he??

Płynęły więc dni dosyć znośnie hrabiemu w Zakrzewie. Stara Fryczewska z panną Felicją gospodarowały jak dawniej, hrabia nie wglądał w to za zbyt surowo.

Łowczynę odwiedzał czasami, całował w rękę starszkę, siadał pokornie na rożku krzesła, jakby u niej był gościem, dowiadywał się o zdrowie—i nigdy żadnej nie odmówił prośbie.

Znajdowano go w końcu dobrym człowiekiem, chociaż, z małymi wyjątkami, każdy mówił, że—coś zostawało do życzenia... Kłuto w oczy jednym że nadto lubił Rzęckiego, drugich, iż pannie Felicji zbyt się dozwalał rozpóściarać i ekspensować.

Po długiej niebytności jednego dnia gdy hrabia powracał ze swej przechadzki rano—na drodze spotkał się z idącym o kiju Leszczycem.

Pierwszy to raz łowczy ważył się zająć od baszty tak daleko, był ogolony, ubrany, wyglądał jak trup, ale mówił że się czuł lepiej i że chciał do obowiązków powrócić, bo mu już próżnowanie dojadło...

Gdy zdjął czapkę przed hrabią, Adalbert spoztrzegł, że po chorobie włosy mu zupełnie wypelżyły—

był łysy. To i wychudzenie czyniły go jakby innym człowiekiem. Przybyło mu wieku, a twarz niemila, stała się jeszcze wyraziściej wstrętniwa.

— Zwlókłem się nareszcie, aby jaśnie panu podziękować—rzekł—za łaskawe staranie o niegodnym słudze swoim... Zem nie zdechł to winienem tylko dobroci serca pańskiego...

— Ale menażuj że się waćpan, a przed czasem nie wyrwij—odparł hrabia—póki zupełnie sił nie odzyskasz...

— Kiedy już mi dokuczycie jeść darmo chleb pański—rzekł wzdychając leśniczy—a strach bierze pomysłęć co się tam w lasach dziać musi, choć gajowym przykazuję czujność. Ale z temi chamami to nie ma sposobu, za kieliszek wódki... gotowi masztową sosną dać zrabac.

Hrabia słuchał obojętnie.

— Tylko się nie zrywaj przed czasem—powtórzył raz jeszcze—abyś nie dostał recydywy...

— Już muszę choć wózeckiem w las—rzekł łowczy—bo trudno dłużej wytrzymać—a wiem co mnie tam czeka...

— Objędział Rzęcki lasy—rzekł hrabia.

— A! co on się zna!—żywo począł Leszczyce—u niego zawsze na języku wszystko dobrze, a nie rozumie nic! To tak jak bywało za podkomorzyskiej, podejmował się wszędzie, a potem po nim trzeba było naprawiać co popsuł, przypochlebić się to umie... na języku u niego wszystko dobrze, ale po nim zawsze naprawiać potrzeba.

Leszczyce ośmielił się zbyt i coraz mocniej zagrzewając, mówił dalej.



jących się do Czestochowy na odpust N. M. P. Skaplerznej, przypadający 16 b. m.

Wielu odprowadzających kompanję aż do „Pociechy”, jak zwykle pomnażało jej orszak.

== Hotchischimbour...

Tak się nazywa dziennik redagowany po japońsku, którego redaktor p. Jugoi bawi obecnie w Berlinie.

P. Jugoi podąża z nad Sprei do Petersburga i zatrzymać się ma w Warszawie.

== Piękność serbska.

W dniu wczorajszym na ulicach podziwiano piękność jakiejś damy z Belgradu, która w podróży do Petersburga, odpoczywała tu dzień jeden.

Kostjum narodowy pięknej serbki dziwnie odbijał od naszych „modnych” ubrań.

== Dla powodzian.

Z pośród najrozmaitszych ofiar na powodzian zasługuje na uwagę ofiara jednego z nałogowych palaczy.

Postanowił on przez cały tydzień powstrzymać się od palenia cygar i papierosów z przeznaczeniem zaszczędzonych pieniędzy na pomoc dla dotkniętych powodzią.

Jeżeli kto pana \*\* częstował cygarem lub papierosem otrzymywał propozycję dania monety odpowiadającej wartości ofiarowanej sztuki.

Tym sposobem p. \*\* dzięki wstrzemięźliwości, której doniosłość może pojąć tylko nałogowy palacz, zebrał 13 rs. 85 kop., w co wchodzi naddatki ofiarujących zwykle po parę złotych za wartość papierosa lub cygara.

== Dobry przykład.

Dowiadujemy się, iż grono osób dobrze myślących nosi się z myślą wprowadzenia w życie „wieńcanych wieczorków”, na wzór praktykowanych podczas ubiegłego karnawału.

Korzyści materialne osiągnane z tego źródła, będą obracane na wsparcia dla powodzian.

Dobry przykład znalazł zatem naśladownictwo.

== Praca nie hańbi.

Ze muzyka uprawiana częstokroć ze stratą czasu przez wiele przedstawielek pięci pięknej, niektórym w razie koniecznej potrzeby przynosi korzyści, dowodzi fakt skonstatowany przez nas na miejscu.

Panna \*\* młoda, nader starannie wychowana osoba, z powodu straty ojca oraz niebezpiecznej choroby matki, znalazła się w krytycznym położeniu finansowym.

Nie mogąc w razie znaleźć korzystnych lekcji, a pogardzając jałmużną, znalazła ona źródło zarobkowania.

Na czas choroby matki przyjęła ona posadę pianistki w pewnym... zakładzie restauracyjnym, z płacą rs. 2 za wieczór.

Godność z jaką wypełnia swoje zadanie oddala wszelkie, zwykle w podobnych razach poeiski lub podejrzenia, a za kilka godzin nie zbyt uciążliwej pracy, zdrowie podeszłego wieku kobiety doznaje znacznego polepszenia.

Wiadomość tę podano nam z zastrzeżeniem zachowania dyskrecji co do miejsca i nazwiska osoby.

— Już to ja, proszę jaśnie pana, ani kłamać, ani malować nie umiem jak on—dlatego u ludzi łaski nie mam—a Rzecki...

Fizjognomja hrabiego, który zawsze słuchał bardzo cierpliwie i po niej wrażeń swych poznać nie dawał—musiała zdradzić w tej chwili niezadowolenie, gdyż leśniczy wstrzymał się nagle, zabelkotał coś niezrozumiałe i umilkł.

Po chwili dopiero, zmieniając ton dodał.

— Może jaśnie pan ma co do rozkazania, bo ja już dłużej nie strzymam, i muszę się czemś zająć, dla mnie próżnowanie gorzej choroby...

— Nie tak dalece pilnego nie ma—odparł Adalbert—staraj się waćpan naprzód zdrowie zupełnie odzyskać. To grunt!

Leszczyce trafiając w słabość pańską, zagadał potem o gołębiach, o których sądził że się hrabia chętniej rozmówi z nim, ale mu się i to nie powiodło. Niezręczne pochlebstwo przyjął zimno pan, odpowiedział krótko i nie okazał ochoty do przedłużenia z nim rozmowy.

Jeszcze raz Leszczyce począł z innej beczki i zagadł własną sprawą kradzieży.

— Dla biednego jak ja szlachetki, który całe życie pracował aby się kawaleczka chleba dorobić, naraz stracić wszystko, jaśnie panie, to był tak ciężki cios, że można go było i życiem przypłacić. Panu Bogu dziękuję, że z łoża się zwlokłem...

Mijam to że mi rzeczy zabrali złodzieje, ale nawet papiery, z których im żadnego pożytku, zagarnęli razem i skrypt ś. p. podkomorzynie.

Spojrzał to mówiąc na hrabiego, który stał obojętny i patrzył na Parola ziewającego i okazującego przez to, iż z panem swym sympatyzował.

== Niestosowny purytanizm.

W dniu wczorajszym byliśmy świadkami, jak w pewnej pierwszorzędnej restauracji służba czyniła gościowi wymówki, iż... jest ubrany nieprzyzwoicie.

Wina zależała na białym płóciennym garniturze, w nieczem nie przekraczającym wymagań moralności. Zdaje nam się, iż powodem zaczepki były pozory nie zapowiadające zamożności.

A więc lekceważenie zbyt małego zysku przybrało sukienkę purytanizmu...

== Bez opieki.

Wczoraj po południu widzieliśmy na Nowym Świecie niemłodego mężczyznę, który jednocześnie tańczył i wyspiewywał rozmaite pienia z wielką uciechą dla gawiedzi.

Jak zwykle tak i tym razem był to obłąkany pozabawiony opieki.

Nieustannie powtarzające się tego rodzaju fakta, są smutną ilustracją braku domów dla chorych umysłowych...

== Czują małżonka.

W dniu wczorajszym na placu Brackim siedział posłaniec omdlały, któremu przyszedł z pomocą zamieszkały w pobliżu felezer.

Na wieść o chorobie małżonka przybyła połowica i silnem biciem po twarzy starała się wyleczyć chorego, który, jak mówiła, że ze zasiał, ponieważ to są jego sztuczki.

Czują małżonkę przestrzeżono, iż za podobne objawy miłosne dostanie się do aresztu.

== Niedogodność.

Na skrócie do kolei petersburskiej na Pradze istnieje tylko jedna para szyn dla tramwajów, pasażerowie przeto jadący na dworzec kolei Terespolskiej zmuszeni są wyczekiwać, póki tramwaj petersburski nie odjedzie, co czasem naraża na dziesięcio-minutową stratę czasu, gdyż sygnałów żadnych niema.

Wskutek otrzymywanych reklamacyj, zwracamy się przeto do Zarządu, czyby niedogodności tej usunąć nie było można.

== Jeszcze Kocz.

I wczoraj Kocz wyratował topielca, który się wysunął na środek rzeki.

Był nim Stanisław G. kilkunastoltni wyrostek.

== Lunatyk.

Zamieszkały na Lesznie pod nrem 46 Szczepan S., dotknięty lunatyzmem, nocą wczorajszą wyszedł na balkon i z wysokości pierwszego piętra wypadł na bruk uliczny.

Podniesiono go z ciężko zranioną głową i obrażoną kością pachyżową.

Niebezpiecznie chorego lunatyka odwiedziony został do szpitala Dzieciątka Jezus.

== Topielec.

W dniu wczorajszym Ludwik Dzieciątka, robotnik, kapał się od strony Pragi pod wałem i pomimo ostrzeżeń przewodników, dotarł do środka rzeki.

Nie mogąc pływać wskutek wiru, stracił siły i utonął. Zwłok jego nie odzyskano.

== Podrzucenie.

W obrębie cytadeli znaleziono podzuczone niemowlę płci żeńskiej, liczące parę tygodni życia.

Podrzutka odesłano do Dzieciątka Jezus.

== Śmierć z przejechania.

Na Krakowskim-Przedmieściu dorożkarz nr 544 najechał na panią M. C. osobę wiekową, która dostawszy się pod kopyta konskie, poniosła ciężkie obrażenia na całym ciele.

Adalbert nie nie odpowiedział na to wprost, szepnął tylko.

— Myśl no naprzód o zdrowiu, a potem się wszystko jakoś ułoży wedle słuszności. Ja niczyjej krzywdy nie chcę...

Z tem naostatek odszedł leśniczy i powrócił do baszty. Widzenie się z hrabią, po którym więcej się spodziewał, nie uspokoiło go, lecz na przyszłość rachował. Oczywiście rzeczą było, iż należało jak tylko siły powrócą, codzień i ciągle narzucać się z posługami i tym sposobem wyrugować powoli Rzeckiego.

Chociaż pierwsze próby chodzenia po długim leżeniu i ciężkiej chorobie, męczyły bardzo leśniczego, nie położył się już... Stał się nadzwyczaj czynnym i choć doktor mu radził umiarkowanie — rwał się niecierpliwie.

— Co oni rozumieją—mówił w sobie—te doktory naszej natury nie znają. Im panów leczyć, u nas chudopacholików krew inna...

Leczył się więc na sposób pana Paska, który zaledwie z ciężkiej gorączki rozbudziwszy się—półmisek ryby sprzątnął i wstał jakby nigdy nie chorował. Leszczycowi nie powiodło się równie szczęśliwie, jednakże krupniki, jakie sobie warzyć kazał, i wódka gorzka cokolwiek go pokrzepiły. Na koń jeszcze się nie mógł, nawet pierwsze przejażdżki na wózku niekoniecznie wypadły szczęśliwie, bo się czuł jak złamanym, lecz siła woli wiele może.

Z każdym dniem po trosze było lepiej.

A że przez cały czas leżania nie zajmował się lasami i swoich podkomendnych nie widywał—następnej niedzieli nakazał się stawić wszystkim znajomym.

Powszechnie to wiadomem było, że Leszczyce między nimi miał swoich zaufanych służalców, którzy,

Odwiedzona do domu na Czystej, niebawem życie czyła.

== Wypadki. Około cytadeli wściekły pies pokasał krapki sposob pięcioletnią dziewczynkę Stanisławę O., której grozi niebezpieczeństwo. — Na Nowolipiu buhaj dwóch rzeźników, których odwiedziono na kurażę do sz. — Na Mostowej pod nrem Jan N. w kłótni z Ryką K., jej pięścią lewe oko, które natychmiast wypłynęło.

== Echo Lomżyńskie.

W dniu 4-ym lipca ukazał się pierwszy numer rodzzonego *Echa Lomżyńskiego*.

Na czele wiadomości czytamy zawiadomienie redakcję pisma objął p. Juljan Rutkowski w mi dotychczasowego redaktora p. Wiktora Szuskiego.

Numer pierwszy zawiera wytrawny artykuł w sprawie służebności pióra p. J. Starczaka, opisanie ze wspomnień legionisty oraz wiązanek na ści miejscowych i krajowych.

== Solidarność.

W klasie drugiej gimnazjum czwartego z 82 niów otrzymało promocję... 80.

Podobnie chwalebne postępy w naukach uczni zawdzięczają solidarności, ponieważ mniej pilni rażani są na napomnienia ze strony kolegów-róśników...

Więcej takich przykładów, a młodzież nasza traciłaby czasu na przesiadywaniu po lat parę w zdej klasie...

== Zamknięcie roku szkolnego.

Z Opatowa donoszą nam, iż w szkole miejsc 4-klasowej odbył się niedawno akt zamknięcia i szkolnego.

Sprawozdanie odczytał właściciel szkoły p. Lat Zakład liczył 37-iu uczniów, z których 4-ch ot mało nagrody.

Między uczniami było 5-iu synów włościańsk odznaczających się zdolnościami i żądzą wiedzy.

Uczniowie popisywali się deklamacją i cz niem wypracowań w językach objętych program szkoły.

Śród publiczności widziano kilka siernię i snych zawoi naszych knieci i wieśniaczek samierskich.

== Po powodzi.

*Gaz. kiel.* podaje następujący obrachunek s powodzią zrzadzonych.

W powiecie miechowskim woda zalała 750 r gów, pińczowskim 5,000, w stopnickim 26,000 r gów.

Liczba rodzin poszkodowanych wynosi w miech skim 250, w pińczowskim 440 i w stopnickim 600

Straty wreszcie oszacowano w pierwszym powi na sumę 11,500, w drugim 60,000 i w trzecim 600,000.

Tym sposobem w jednej tylko gubernji kieleck powódź zalała 31,750 morgów i dotknęła 1,290 dzin, zrzadzając strat w sumie rs. 671,500.

== Na powodzian.

W Nowej Aleksandrji (Puławach) w końcu biego miesiąca odbędzie się koncert na dotknięt powodzią.

jak utrzymywano, w nadużyciach leśnych mu pogali i z nim trzymali. Fama nawet głosiła, że nikt dowieść nie mógł, że z ich pomocą leśniczy krańcach lasu granicznych, miał jakiś udział w dziełach koni, które tedy się do Galicji przemył i nawzajem. Mówiono, iż do przechowywania i przeprowadzania służyli gajowi pod jego komei

Zjawiały się w stajni leśniczego nagle i niewied zkad szkapy, choć w okolicy żadnego jarmarku było, a potem niktęły nagle, choć o kupcach na dowiedzieć się było trudno. Coś podejrzanego dz się, ale Leszczyca nikt głośno obwiniać nie śmie

W lesie i we wszystkich ważniejszych czynności posługiwał mu najwięcej zlej bardzo sławy, zuel ty człek, gajowy, faworyt jego, niejaki Bor

Obawiano się go powszechnie.

Silny, barczysty chłop, na jedno oko ślepy, i błąkał się tu niewiedzieć zkad przed wielu lata powoli wkradł się w łaski Leszczyca, który bez go kroku nie stąpił.

Czasu choroby Borsuk prawie co drugi dzień p ciagał do baszty, ale albo się całkiem z Leszczy widzieć nie pozwalano, lub w przytomności piln cych, tak że nigdy rozmówić się poufnie nie m

Tej niedzieli po zwołaniu wszystkich podwładn Leszczyce się Borsukowi zatrzymać kazał.

się inni rozeszli — skinął na niego i wyprowa wlokąc się o kiju na wały. W izbie rozmówić z nim lękał, pamiętając na to, że ściany mają u

Na ogorzałej i zarosłej twarzy Borsuka widać ło przerażenie, jakie wzbudzał stan Leszczyca, rego znał wytrzymałym i twardym jak żelazo...

Zaledwie stanęli na wałach, w odkrytem mie Leszczyce się zwrócił do zausznika...



Inicjatorką a zarazem główną sprężyną wykona- nia szlachetnego zamiaru jest panna Zofja Borzy- mowska, artystka opery warszawskiej.

Współdziałają przyjmą panie: Marja Fiszer (dekla- macja), Pinkert (fortepjan) i inni.

O pomyslnym rezultacie muzycznej biesiady ani na chwilę nie wąpimy.

= W obronie Gostynina.

Z powodu ostatniej korespondencji gostyńskiej od- bieramy z tegoż miasta pismo następujące:

„Nikt nie zaprzeczy, iż Gostynin nie należy do miast ruchliwych, ale też przesadnym jest twierdze- nie, iż ludność jego śpi spokojnie, iż nie ma życia to- warzyskiego.

Nie bawimy się, co prawda, bo nas nie stać na zabawy, lecz skromnie pracujemy około dobra pu- blicznego, bez rozgłosu, bez reklamy...

Miasto składa się z rolników i rzemieślników róż- nej narodowości, inteligencję zaś jego stanowią ur-zędnicy, zbyt często przetrzucani z miejsca na miejsce.

Mimo to, staraniem tych sił skromnych buduje się obecnie kościół katolicki, istnieje straż ochotnicza, powstał fundusz na progimnazjum męskie.

Mieszkańcy Gostynina mają też i poczucie ofiarno- ści, równie silnie rozwinięte, jak i w innych oko- licach.

Gdy w r. z. pożar zniszczył dom stolarza — niem- ca, wszyscy bez różnicy wyznań pośpieszyli z pomo- cą, składając w ofierze 300 rs zapomogi.

Obecnie znowu śpieszymy wszyscy ze składką na powodzian, których niedolę dobrze odczuwamy.

Ze straż istnieje nie na papierze tylko, dowodem jej przedstawiciele pp. Paszkiewicz i Oriowski, któ- rych staraniom i oszczędności straż byt swój za- wdzięcza, dowodem wreszcie kilka pożarów przez straż ugaszonych.

Żyjemy więc, wprawdzie nierozgłośnie, ale, że w pracy około dobra powszechnego — to przyznać mu- si każdy, kto bliżej zna Gostynin.

= Groźby pogorzeli.

Z Mińska litewskiego korespondent nasz pisze co następuje:

Groźba pożarów wciąż wisi nad miastem. Niema dnia, by na drzwiach i dziedzińcach domów nie znajdowano ostrzeżeń pożogi.

Popioch z tego powodu nie da się opisać. Wszyscy ubezpieczają dobytek ruchomy i nieru- chomy, ci zaś, których nie stać na to, czuwają całej- mi nocami, gotowi do ratowania sprzętów.

Pomimo, iż wszelkie ostrożności zarządzane zosta- ły, obawa jest bardzo wielka, gdyż drewniane domy nasze skutkiem strasznych upałów, przedstawiają materiał nadzwyczaj łatwo zapalny.

= Straszny pożar.

Okropna klęska nawiedziła miasteczko Wachnow- kę w powiecie lipowieckim, gubernji kijowskiej.

Ogień zniszczył dobytek większości mieszkańców. Pogorzeli mra z głodu, zimna i nędzy.

Dotąd zebrano na nich 1,000 rs., lecz suma ta jest kroplą w morzu potrzeb.

Najwięcej pomocy niesie właściciel ziemski p. Cze- sław Zdzichowski, który też cieszy się powszechną

w okolicy sympatją, za uczynność i inicjatywę w po- mocy nieszczęśliwym.

Inni nawet bliżej Wachnowki mieszkający obywa- tele dotąd z datkami się nie śpieszą.

= Bolesny wypadek.

Z Lublina korespondent pisze co następuje: „Straszny cios dotknął niedawno redaktora *Gaz.* lub. p. Leona Zaleskiego.

Trzech jego synów, uczniów gimnazjum lubelskie- skiego, po egzaminach wyjechało na ferie do dziadka swojego do Woli Skromockiej nad Wieprzem.

W końcu ubiegłego tygodnia dwóch z nich kąpiąc się w rzece, w jej nurtach śmierć znalazło.

Mimo gorliwych poszukiwań, zwłok nieszczęśli- wych dotąd odnaleźć nie zdołano.

„Straszny to, zaiste, wypadek dla schorzałego ojca i całej rodziny!”

= Od pioruna.

W dniu onegdajszym stronami przechodziła burza, omijając Warszawę.

Między innymi we wsi Zgorzały, w powiecie warszawskim z niewielkiej chmury uderzył piorun w idącą drogą kobietę Juljanę Sitkową i zabił ją na miejscu.

„Na pomoc”

Jednodniówka nasza idzie pod prasę! Druku pierwszego arkusza (od A do G) podjęła się bezinteresownie firma Ungra.

Ofiarę z druku drugiego arkusza (od G do M) zro- biła firma Orgelbranda Synów.

P. Pajewski podjął się wytłoczyć arkusz trzeci (od M do Z).

Druk okładki wzięły na siebie drukarnie: *Gazety handlowej* i J. Zawiszewskiego.

Papier kupiony został w Pilicy (Moes), z ustę- pstwem 25%.

Inne firmy milczą. Litografja Kasprzykiewicza odbija część muzy- czną.

Najtrudniejsze zadanie spoczęło na artystycznym zakładzie Orgelbranda Synów, któremu poruczono wytrawienie rycin.

Od szybkiego skutecznienia tej pracy zależy rychłe pojawienie się wydawnictwa, czyli jego powodzenie A więc...

NEKROLOGJA

† W dniu 6 lipca, o godzinie 3-iej z południa, przeniósł się do wieczności w wieku lat 73, opatrzony św. sakramentami ś. p. Jan Markowski, b. artysta opery warszawskiej. Nieu- tulone w żalu siostry zapraszają przyjaciół i znajomych o u- czestniczenie w wyprowadzeniu zwłok nieboszczyka z kaplicy kościoła św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz powązkowski, w dniu 9 lipca, we środę, o godzinie 6-iej po południu.

† Ś. p. Jan Milkuszy, student medycyny, po długiej i ciężkiej chorobie, zakończył życie dnia 6 lipca r. b. Pozostała familja zaprasza krewnych, znajomych i kolegów zmarłego na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 8 b. m., o go- dzinie 10-iej zrana, w kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła o godzinie 5-iej po południu.

— Żeby mi choć papiery oddali! — zamruczał Le- szczyk — pal djabli resztę.

— Ale oni nie zeznają nigdy, że to ich sprawa — rzekł Borsuk...

Przeszli kilka kroków po wałach.

— Widziałeś ty ich po kradzieży? — zapytał le- śniczy.

— Nie jeden raz — rzekł Borsuk.

Przeprowadzałem jedną partję zaraz potem, drugą w tydzień. Szmul udawał, gdym mu o napaści mó- wił, okrutnie zdziwionego. — A to mądralę i zuchwal- cy — wołał — pod nosem dworu! Ale z miny wi- dać było, że to ich robota.

— Tak ich, tak mi Panie Boże dopomóż — gorą- czkowo potwierdził Leszczyk.

— Niema rady — westchnął Borsuk...

— Musi na to rada być — odezwał się leśniczy. — Co, jaby miał im to darować. Pojadę do urzędu i powiem gdzie na nich czatować mają aby połapali... Oddam za moje.

Borsuk się wykrzywił.

— Proszę się języczki — rzekł — z tem trzeba o- strożnie, oni długie ręce mają. Im rady nie da nikt...

— Albo, albo — mruknął Leszczyk — nie podaru- ję mego.

Gajowy z pod zwieszonych brwi popatrzył na niego.

— Jaby tego nie robił — odparł — ale jegomość rozum ma... Co tu gadać. Ino, jaby tego nie robił!

Długo trzął głową.

— Stracone się nie powróci — dodał — z zemsty

† Ś. p. Magdalena Zeltt, po krótkiej lecz ciężkiej choro- bie, opatrzona św. sakramentami, zmarła dnia 6-go b. m., przeżywszy lat 54. Pozostałe rođenje zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, w dniu 9 b. m., we środę, o godzinie 11-iej zrana, następnie w tymże dniu o go- dzinie 5-iej po południu na wyprowadzenie zwłok do grobu rodzinnego na cmentarz powązkowski.

† Ś. p. Feliks Unruh, urzędnik drogi żelaznej warszaw- sko-terespolskiej, po długiej słabości, opatrzony św. sakra- mentami, zakończył życie w dniu 6 lipca r. b., w wieku lat 52. W smutku pozostali żona i synowiec zapraszają krewnych, kolegów i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się ma- jące w dniu 9 b. m., we środę, o godzinie 10-iej zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie 5-iej po południu, na cmentarz powązkowski.

† Dnia 6 lipca zmarł ś. p. Lucio, syn Macieja i Marji z Groerów małżonków Paszkowskich, przeżywszy miesięcy 10. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski odbę- dzie się w dniu 8 lipca, we wtorek, o godzinie 5-iej po połud- niu, z kaplicy przy kościele św. Karola Boromeusza, na któ- re strapieni rodzice zapraszają.

† Jutro, jako w siódmą rocznicę śmierci ś. p. Tekli z Tu- stanowskich Szycowej, o godzinie 10-iej zrana, odprawiona będzie w kościele św. Krzyża, żałobne nabożeństwo, na które dzieci i wnuki zapraszają przyjaciół i znajomych.

† Wszystkim, którzy raczyli odprowadzić w dniu onegdaj- szym na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki syna mego ś. p. Józefa Pawłowskiego, a w szczególności uczniom gimna- zjum realnego, którzy niosąc na swych barkach, oddali tem ostatnią koleżeńską przysługę, składam serdeczne Bóg zapłać.

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”

Berlin 7-go lipca.

Rząd cesarski zamówił w Anglii u Yarow et Com. w Poplar wielką łódź pancerną z podwójnym apar- tem do wyrzucania torpedów. Będzie to największa dotąd znana tego rodzaju maszyna wojenna.

Berlin 7-go lipca.

Dzisiaj przewieziono w drodze do Rosji zwłoki hr. Todtlebena.

Bruksella 7-go lipca.

Międzynarodowe Towarzystwo afrykańskie nabyło na swoją własność wybrzeże pomiędzy Quillon i Zotte-Kamma, płacąc murzynom za przyznane sobie prawo zwierzchnictwa ubiorami i bronią.

Paryż 7-go lipca.

Rada ministrów poleciła posłowi Patenôtre zażądać od Chin zadosyćuczynienia za złamanie traktatu w Tientzinie. Do Paryża nadeszła ratyfikacja trakta- tu przez najwyższą radę chińską.

Kair 7-go lipca.

Mudir Dongoli donosi, iż w końcu czerwca 13,000 powstańców uderzyło na Debba, lecz po zaciętej wal- ce zostali odparci. Straty z obu stron nie wielkie.

— To te łajdaki, to ich sprawa — rzekł głosem drzącym — nieprawda?

Borsuk zagadkowe te słowa zdawał się rozumieć.

— Ja to zaraz mówiłem — mruknął — nie kto tylko oni...

Leśniczy ciągnął dalej gorąco.

— Jakem miał jechać za temi przeklętymi gołę- biami, bodaj świata nie widziały, w wigilję przybył Szmul... Powiedziałem mu, że jadę i że tydzień albo więcej nie będzie mnie w domu. O tem nikt nie mógł wiedzieć tylko oni... a któż lepiej zna i wie, że na baszcie Misiuk i baba, niema więcej nikogo, i że co ja mam, wszystko w drugiej izbie? he?

Borsuk głową potakiwał.

— A co z tego — odparł — im nie dowieść, że to ich sprawa? a z nimi nie zadrzeć...

Nie dokończył.

— Co oni mnie zrobią! — odparł Leszczyk...

— Niech no dobrodziej porachuje — szepnął Bor- suk — co od nich innego roku można było utargo- wać? Szkoda stracić.

— Skórę się nadstawiało, za to — rzekł Leszczyk — mam tego dosyć, to ich sprawa i darować nie mogę lotrom...

— Cóż z nimi zrobić? — poruszając ramionami zaczął Borsuk.

Leśniczy się zadumał, kijem grzebiąc w ziemi. Stał długo milczący, a towarzyszył jego, mówił po cichu.

— Z nimi trudno, oni mają swoich wszędzie, i w mieście i w powiecie i po kancelarjach. Oplacają się, konie dają w prezencie... Skarżyc? to się na nie nie zdało...

nie nie przyjdzie, a jak oni zechcą mścić się za swoje?

— Co oni mi zrobić mogą? — dumnie i wzgardli- wie zawołał Leszczyk — ja się ich nie boję, a prze- zemnie mogą kark skrócić...

Następującej niedzieli Borsuk się zjawił znowu i wyprowadził leśniczego na wały.

— Widziałem się ze Szmulem — rzekł — mówi- łem wedle polecenia jegomościwego o naszej kradzie- ży, że oni o niej wiedzieć powinni. Pocałuj się żyd, zaklinać na wszystko, iż oni w tem ani rąk nie unie- czyli, ani wiedzieli cokolwiek.

— Łżą — krzyknął Leszczyk...

Rozmowa dnia tego krócej trwała, poszeptali mię- dzy sobą.

— Niechaj pan tego nie robi — zakończył Borsuk — Po nici do kłębka, jak ich pobiorą, przez zemstę wy- śpiewają wszystko...

— Nie bój się — rzekł cicho Leszczyk — albow- ja jeden na świecie? Czy oni koniecznie wiedzieć mają, kto na nich naprowadził?

Czy my tylko na siebie bizuna nie skęcili — za- kończył Borsuk ponuro...

Leszczyk w parę dni potem zameldował hrabiemu, iż w sprawie kradzieży lasu musi jechać do miasta powiatowego. Ruszył zaraz i zabawił dłużej niż za- powiadał, a wrócił rozgorączkowany znowu, zmęczo- ny tak, że zaraz musiał się położyć w łóżko.

Sędzina, która potrosze na pomoc jego rachowała i usiłowała go zbliżyć do hrabiego, drogi mu torując, chwalać i zalecając — zaraz po powrocie szukała go pod basztą i wywołała na rozmowę.

(d. c. n.)



### Wilno 7-go lipca.

Powstała tu kwestja co do wyboru miejsca do pogrzebania zwłok hr. Todtlebena, zachodzi spór czy ma to nastąpić w Wilnie, Petersburgu lub Kiejdanach.

### Cholera.

#### Paryż 7-go lipca.

Dr Koch oświadczył, iż rozprzestrzenienie się cholery po Europie jest prawdopodobnem.

#### Paryż 7-go lipca.

Biuletyn wczorajszy powiada, że w szpitalach tułoskich leży 152 osób chorych na cholera. Tulon zupełnie pusty.

#### Tulon 7-go lipca.

W niedzielę zmarło tu na cholera 4 osoby, a w Marsylii 9, zeszłej nocy 16, dziś 1; przyjęto do szpitala w ciągu nocy osób 20. W Marsylii wyznaczono dla okrętów podejrzanym pod względem sanitarnym osobną oddaloną część portu i usunięto już tam okręt hiszpański, na którym okazał się jeden chory na cholera.

### TELEGRAMY HANDLOWE.

#### Berlin 7-go lipca godz. 7 min. 25.

Wiadomości gorsze o szerzeniu się cholery na południu Francji przeważały dziś wszystkie inne wpływy i uciskały rynek pieniężny tak, że wszystkie wartości doznały niżki kursowej. Wartości spekulacyjne słabiej. Akcje kredytowe o cztery marki niżej niż w sobotę. Rynek rent obcych również wielce osłabiony. Niżka ogólna. Wartości rosyjskie wraz z innymi obniżyły się w kursie choć stosunkowo dosyć dobrze się trzymały. Ruble o drobność też niżej. Żyto na dostawę natychmiastową o jedną markę, na późniejszą o pół marki wyżej.

#### Berlin 7-go lipca, godzina 5 m. 15 wieczór.

(notowanie urzędowe giełdy).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	205.30
Weksle na Warszawę	204.50
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	203.90
Weksle na Petersburg długoterminowe	201.80
Bilety banku ros. na dostawę	205.—
Wschodnia pożyczka II-ej emisji	59.20
Akcie kredytowe	508.—
Listy zastawne serja I-sza	62.20
Weksle na Londyn krót.	—.
" " długoterminowe	—.
Żyto z dostawą na jesień	150.75
Żyto na wiosnę	147.—

#### Petersburg 7-go lipca, godz. 7 m. — wiecz.

Weksle na Londyn	24 1/8
Pożyczka premjowa I-ej emisji	221 1/2
" " II-ej emisji	210
Pólimperjały	8.20.

Porównyując notowania urzędowe berlińskie z szacowaniami wczorajszymi znajdziemy, iż te ostatnie lepszą wrożyły sytuację niż się w rzeczywistości utrzymała, w skutek tak bardzo drażniących wieści o cholera. Wielce uzasadnione przekonanie, że szerzenie się epidemii powiększy jeszcze bardziej i tak już bardzo dotkliwą stagnację jest przyczyną powstrzymania wszelkiej spekulacji i wywołuje redukcję obrotów do minimalnych granic. Giełda warszawska znajduje się jeszcze — tak jak już od pewnego czasu w tych samych nieprzyjajnych warunkach braku gotówki, o którym już niejednokrotnie wspominaliśmy. Obniżka powyższa kursu rubli w Berlinie nie pozostanie zapewne bez wpływu na giełdę warszawską, która kursa walut obcych prawdopodobnie podniesie, tembardziej, iż wczoraj dążność była niżkowa. Kursa sobotnie były 205.60, 205.25, 512, 149.75, 146.50. J. Wł.

### Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 7-go lipca 1884 roku.

Dostawy zboża na targ dzisiejszy były dosyć obfite stosunkowo do małej ilości kupujących i bardzo niechętnego do interesów usposobienia.

Pszenicy dostawiono 800 korcy, żyta 300, licząc dostawę osi i zaofiarowanie z próbek.

Z rana nikt się nie śpieszył nawet z postawieniem żądań, aż dopiero ku końcowi czynności targowych.

W drukarni Kurjera Warszawskiego — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5).

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapełski. — Wydawca Gustaw Gebethner.

Co do gatunku pszenica była różna począwszy od niskiej średniej aż do wyborowej.

Ceny w tranzakcjach, jakie dokonać zdołano, płacono dosyć dobre.

Za dobre ziarno w całym znaczeniu tego wyrazu płacono do 9.45, gorsze 7.80 i wyżej, stosownie do gatunku.

Dosyć znaczne ilości zostały niesprzedane.

Żyto po większej części dobre średnie przy żądaniach wysokich — płacone było stosownie do gatunku również dosyć wysoko 6.75 do 6.82 1/2, za korzec.

Innego ziarna nie wystawiono na sprzedaż.

Siana i słomy, jak zwykle w poniedziałki, zaledwie na detaliczną sprzedaż, z której o cenach wnosić nie można.

Zresztą targi nasze zbożowe nie stosują się prawie wcale do cen na targach zagranicznych notowanych.

W roku obecnym panuje u nas ciągle stagnacja, obroty małe, usposobienie słabe, a jednak ceny w porównaniu do zagranicznych są wysokie.

W New-Yorku w tygodniu minionym ceny chyliły się do niżki, usposobienie było słabe. Wpływ rynku newjorskiego oddziaływa zawsze potężnie na rynki europejskie.

W Anglii dowozy z zagranicy obfite, zapowiedziane transporta znaczne, to też spekulanci zachowują się wyczekująco. W Londynie ceny niezmiennione, choć chęć do interesów mniejsza i spokój panuje na rynku. Ceny maki obniżone, widoki na urodzaje dobre. Ziemiaki po deszczach zyskały i dobre roją plony. Z drugiej strony jednak dochodzą wieści o rdzy na pszenicy, które umniejszają korzystny wpływ wiadomości o urodzajach.

We Francji ceny niezmiennione.

W Belgji niby usposobienie mocniejsze ale obroty bardzo małe, tak co do żyta jak i co do pszenicy.

W Holandji, Austro-Węgrzech i w Berlinie ceny pszenicy przy obrotach słabych niezmiennione, żyta trzymają się jako tako, lecz w ogóle usposobienie chwiejne.

W Gdańsku dowóz dosyć szczupły a jednak nie ma widoków wyżki. Posiadacze i tak zadowoleni są, że ceny trzymać się mogą na dotychczasowym poziomie.

J. Wł.

### Węgierskie losy Czerwonego Krzyża.

Losowanie w dniu 1-ym lipca r. 1884-go w Budapeszcie.

#### Losowanie premjowe:

Serja	Nr	Wygrał fl.	Serja	Nr	Wygrał fl.
6583	42	50,000	1306	29	500
			1401	32	
			1491	60	
2729	1	5,000	1535	27	
			5096	40	
			5983	78	
			6407	53	
1064	73	1,000	6787	6	
1785	86			7552	75
6136	27			7811	27

#### Wygrały po fl. 100:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
386	20	1650	96	3527	71	4999	47	6448	12
574	23	2009	33	4150	8	5336	78	6448	45
694	31	2197	28	4222	68	6028	67	7588	62
1291	7	2305	35	4979	88	6104	73	7726	14
1377	77	3137	48	4994	48	6231	100	7889	90

#### Wygrały po fl. 50:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
179	97	997	8	3549	61	5513	23	7095	96
226	69	1108	96	3612	51	5860	83	7167	43
251	63	1309	44	3342	35	6047	30	7297	2
281	20	1588	81	4058	92	6170	96	7330	9
342	51	1855	75	4288	17	6201	70	7377	76
354	73	2039	25	4131	1	6366	95	7484	22
538	10	2189	39	4717	63	6443	38	7752	5
564	34	2590	44	4995	77	6488	66	7803	38
583	31	3370	67	5446	67	6916	13	7823	42
812	40	3400	91	5490	38	7030	77	7853	89

#### Wygrały po fl. 25:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
91	6	1672	22	2527	10	4653	87	7140	96
105	93	1710	34	2720	92	4765	13	7449	11
367	33	1914	8	2733	41	5103	35	7485	28
687	17	1926	80	3089	1	5124	100	7510	24
707	59	1974	37	3221	63	6407	16	7595	46
790	56	2050	52	3481	82	6485	17	7673	19
1073	26	2050	96	3851	58	6959	76	7699	5
1214	25	2118	50	3932	1	7028	27	7858	35
1278	39	2147	96	3956	62	7070	77		
1459	79	2160	43	4032	41	7086	82		
1613	23	2414	42	4056	78	7140	65		

Wyplata od dnia 1-go sierpnia r. 1884-go.

#### Losowanie amortyzacyjne:

Wylosowano następujące serje: 1115 2428 3820 5423 6269 6911.

Wyplata za znajdujące się w powyższych wylosow. serjach 600 losów uskuteczniać się będzie począwszy od d. 1 sierpnia roku 1884-go po 6 fl. a. w. Kupon premjowy, uprawniający do uczestniczenia we wszystkich następnych losowaniach premij, zostanie od losu odejęty i właścicielowi zwrócony.

— Dr Kulesza przeniósł się na Elektorálną nr 6 (róg Orlej). (2192)

### Ogród zoologiczny

(ulica Bagatela nr 1), otwarty codziennie od godziny 10 rano do zachodu słońca. Cena wejścia 20 kop., dla dzieci i uczniów zakładów naukowych 15 kop.

— Biuro domu bankierskiego

### A. Peretz i S-ka

z dniem 7 lipca 1884 przeniesione zostało na ulicę Krakowskie-Przedmieście nr 59, do nowego domu panów Hielle & Dittrich, I-sze piętro. (2191)

### Filja Nr 1 Składu wyrobów tabaczknych

firmy

### J. ROSENBLUM,

mieszcząca się dotąd

na Krakowskim-Przedmieściu w domu dawniej Bayera nr 9 nowy

i poświęcona wyłącznie sprzedaży detalicznej, w celu zaprowadzenia w niej równocześnie sprzedaży hurtowej

### przeniesioną zostaje

na plac Grzybowski (ulica Twarda nr 2), gdzie po odpowiednim urządzeniu lokalu wkrótce otwartą będzie. (804)

— Ostrzeżenie. Bernard Opaliński, krawiec, nieprawnym sposobem, zabrał z sobą z mojego magazynu książki, rewersa, towary, suknie gotowe i znikł bez wiadomości o sobie. Upraszam osoby mające stosunki z moim magazynem, aby temuż Opalińskiemu nie płaciły rewersów do mnie należących, ani też nie nabywały od niego towarów z mojego magazynu przez tegoż zabranych. — Kazimierz Popielewski. (2195)

### Wezwanie.

Niniejszem wzywam się Wincentego Banasiewicza rodem z Sulmierzyc, ażeby się w przeciagu 2-ch miesięcy od daty ogłoszenia zgłosił do mnie, w przeciwnym bowiem razie uznany zostanie za zmarłego, a majątkiem jego rozporządzi się w inny sposób.

Wilhelm Obier, opiekun nieobecnego.

### KORRESPONDENCJE PRYWATNE.

Panie! dlaczego? czy chciałbyś aby wszystko stracone było dla mnie? coraz to dalej, coż złego uczyniłam, że tyle cierpieć muszę nieszczęśliwa. (796)

### Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Ochodzą		Przychodzą	
	godziny	minuty	godziny	minuty
<b>Warszawsko-Wiedeńska:</b>				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzka				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
<b>Warszawsko-Bydgoska:</b>				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
<b>Warszawsko-Terespolska:</b>				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
<b>Warszawsko-Petersburska:</b>				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
<b>Nadwiślańska do Kowla:</b>				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
<b>Nadwiślańska do Miawy:</b>				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

— Statki parowe odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. U W.A.G.A. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— Statek „Zefir“ kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odplywa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

Дозволено Цензурою — Варшава 26 Іюня (8 Іюля) 1884 г.